

GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień.—Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie.—Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 295

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsyłanie na prowincję Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcyja Gazety przy ulicy Sto-Jurskiej Nr 1769 A.

Sroda 28 Przędzielnika 1853 roku.
9 Listopada

NAJJASNIEJSZA CESARZOWA, zgodnie z wolą NAJJASNIEJSZEGO CESARZA, przyjęła Księżnę Dadian, Władczynię Mingrelit, w poczet Dam Wielkiego Krzyża Orderu Śtęj Wielkiej Męczenniczki Katarzyny.

— Rozkazem CESARSKIM, Radzca Kollegjalny Kobierski, p. o. Starszego Radczy Zarządu Okręgu Poczowego Królestwa Polskiego, za odznaczającą się służbę, mianowany został Radcą Stanu

— NAJJASNIEJSZY CESARZ, mianować raczył Kawalerem Orderu Śęgo Włodzimierza klasy 4ej, w nagrodę odznaczającej się i gorliwej służby, oraz celującego wykonania robót około nowo-wzniesionego szanca Włodzimierz przy Warszawskiej Aleksandrowskiej Cytadelli, Sztabs-Kapitana Inżynierów Zwierewa, Zarządzającego temiż robotami.

— Rozkazem CESARSKIM, Podporucznik Gonczarow, z pułku Muromskiego piechoty, przeznaczony został do Komendy Warszawskiej Inwalidów a Porucznik tężże Komendy Skorokopudow, do Komendy Lubelskiej Inwalidów.

— N. Król Pruski mianować raczył Radzcę Budowniczego, Radzcę Dworu, Alfonsa Kropiwnickiego, Kawalerem Orderu Orła Czerwonego klasy 4ej.

— Tajny Radzca Senator Trembicki, wraz z małżonką, wyjechał do Drezna.

— Jenerał-Lejtnant Iwin Iszy, Komendant Twierdzy Nowogieregiewskiej, wyjechał do tężże Twierdzy.

— (Art. nad.) W dniu 27 z. m. opatrzona ŚŚ. SAKRAMENTAMI, zesła z tego świata po 25-letniej pielgrzymce ziemskiej s. p. Julija z Hendyg rów Makaj, żona urzędnika Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu; prawowierna chrześcijanka, najlepsza żona i matka, zgasła w pośród nas, pozostawiając stroskanego męża, córkę i familiją przedwczesny skon jej oplakujących; zgasła na zawsze, lecz pamięć o niej niezatarta zostanie w sercach wszystkich co ją znali, bo s. p. Julija cichem a bogobojnem życiem, łagodnością charakteru, szczerem i o-twartem sercem, zjednywała dla siebie z każdym dniem nowych przyjaciół i życzliwych; poświadczają o tém ta znaczna liczba osób postępujących za marami, gdzie każdy z łzą w oku spieszył, aby oddać ostatnią postugę martwym jej zwłokom, aby choć raz jeszcze posłyszć o życiu tyle w cnoty bogatym, o którym wymowne usta kapłana nad zimną jej mogiłą wypowiedziały. Dziś stanęła już przed sądem Najwyższego, do którego korne swe modły za spokój jej duszy zanosimy. N. N.

△ W Bibliotece Warszawskiej za miesiące wrzesień i październik, przeważa literatura nadobna, to jest poezya i powieści. Zacniemy wszakże jak zwykle, od historii. »Gedymino-

wicze», ustęp z dzieła Karola Szajnochy: »Jadwiga i Jagiełło», ma na celu przedstawić zewnętrzne stosunki i czynności narodu, a te, jak powiada autor, zawierają się w obrazie stosunków i czynności rodziny panującej. Nigdzie bowiem nie objawiła się tak jaskrawo sprzeczność pomiędzy ludem a dworem panującym, jak w Litwie ówczesnej. Życie dworu i rodu książęcego, to wszelki publiczny żywot Litwy. W rodzie książęcym skupiała się wszelka wola narodu samego a narodowi, niemającemu żadnego udziału w sprawach krajowych, pozostawione było tylko wykonywanie tej woli. W rodzie książęcym koncentrowała się wszelka samowładza i potęga narodu: naród chętnie na bezwarunkowem posłuszeństwie przestawał. W rodzie książęcym sromieniał się wszelki polor narodu, zdumiewający nieraz wykwintem ogłady swojej; naród tyl: jedynie znał oświaty, ile jej w nim starodawne tradycje i obrzędy religijne, ograniczające się na najpowszechniejszy obręb życia sielskiego, wykształci z czasem zdolaty. W rodzie książęcym zgarnęło się wcześniej wszelkie bogactwo narodu, błyszczące kosztownością orientalnego przepychu: naród zaś żył leśnem ubóstwem. Ta patryarchalna pojedynczość stosunków utrzymywała naród w stanie długiej bezmienności w historii. Dopiero nacisk wrogów zewnętrznych pobudził Litwę, to jest przedewszystkiem książęcą rodzinę Litwy, do głósniejszego życia. Pierwsze pojawienie się Krzyżaków, tych głównych wrogów narodu, w granicach Litwy, wywołało pierwszą znamienitą postać dziejów litewskich, króla Mendoga. Późniejsze podwojenie się i ukonstytuowanie potęgi zakonu przez zabór Pomorza i osiedlenie się wielkiego mistrza w Prusiech, znalazło odpowiedź w wystąpieniu drugiego bohatera Litwy, Gedymina. Jakoż dopiero ten pogański teś Kaziemierz Wielki», uorganizował właściwie nowszą, historyczną Litwę. On to opowaniem południowego Kijowa, wskazał żelaznemu uciążeniu narodu od krzyżackiej północy, podobnie zbroją drogę odwetu ku południowi, w strony Krymu i inne sąsiednie. On to założeniem Trok, Wilna, pierwszy znamienitszymi miastami zapełnił leśną głąb Litwy. On wreszcie pozostawieniem liczoj rodziny, kierowanej wyobrażeniami czci dla starszeństwa, dał początek owemu systematowi sukcesyjności, dynastyjnej, która dłużej wieku podtrzymywała po nim i zawichrzała Litwę. Atoli te wszystkie wewnętrznej organizacji zastugi zdają się podrzędnej być wagi: wewnątrz pozostała znana nam (tak mówi p. Szajnocha; powtarzamy tylko jego twierdzenie, chociaż g, równie jak i dalszy z niego wywodów nie podzielaamy, jako jednostronnych) Litwa, tak moralnie jak fizycznie, nader wątłym i nieudolnym tworem społecznym. Wszelkie siły jej żywotności wyteżyły się na zewnątrz, główną zaś tych zewnętrznych stosunków formą była wojna. Krzepki opór wojenny w własnym kraju, natarczywy napad wojenny w cudze granice: stanowią walną zaletę bohaterkiego litewskich władców zawodu. Będąc zrazu skutkiem pierwiastkowej nieokresaności narodu, stał się ten wojenny tryb życia późnie niezbędny koniecznością; gdyż z jednej strony dzielny odpór stawiany obcym najezdcom kraju, jak naprzykład Krzyżakom, a z drugiej strony, własne najazdy Litwy na ziemie okoliczne, otoczyły Litwę w końcu srogą do koła nieprzyjaźnią narodów. Od morza Północnego wżerał się w Litwę zakon niemiecki, od zachodu Polska, zwłaszcza po zajęciu Rusi Czerwoiej i Wołynia, coraz dalej ku wschodniopółnocnej stronie posuwała szanice wojenne. Od południa groziła Orda, rozpościerająca postrach swojego panowania nad całym opustoszałym z tej przyczyny Podolem od wschodu Ruś. Zaczem przystało Litwie mieć zawsze w trzy strony łuk napięty, a wiadomo, iż dogodniej uprzedzać wojnę, niż oczekiwać. Ztąd w czasie wzmoczenia się Litwy za Gedymina i po nim, przybrały dzieje Litewskie nadzwyczaj wojenny i heroiczy charakter. Przyczyniło się do tego osobliwie jednoczesne po Gedyminie nastęstwo w dwóch dzielnicach litewskich, dwóch walecznych Gedyminowiczów: Olgerda i Kiejstuta. Pod ich dzielnem przewodnictwem, dzięki szczęśliwemu spółdziałaniu wzmaukowanych powyżej okoliczności, miałowicie sprężystego samowładztwa książąt Litewskich, wyteżenia sił narodowych na zewnątrz i rozwiniętego wojnami rycerskiego w narodzie ducha: podniosła się Litwa do pewnego stopnia zbrojnej potęgi. Rozpoczęty przez Gedymina, trwał ten bohaterki okres dziejów litewskich przez lat kilkadziesiąt. Po takim poglązie na ogół historii Litwy, p. Szajnocha kreśli charakterystykę synów Gedymina, najobszerniej, jak słusznie, Olgerda i Kiejstuta. Co do ostatniego, zgodzić się nie możemy z p. Szajnochą, gdy Kiejstuta, jednego z największych i najstawniejszych mężów Litwy, nazywa trzpiotem. Wyczytawszy w Voigta historii Pruss, że starosta krzyżacki roku 1406 pisał do mistrza wielkiego iż »Z nudził są ludzie płochego umysłu (leicht fertigen Sinnes) dziś tak, jutro siak«, p. Szajnocha uwierzył bezwarunkowo temu zdaniu, i śmiało dowodzi, że »w nikim nie okazała się owa płocha, trzpiotowata młdzieńczość Litewskiej plemianości tak wydatnie i wdzięcznie jak w Kiejstucie.« Osobliwsze to twierdzenie niezgadza się jakoś z tém co sam autor wyżej na str. 7, powiedział że »łoczyła się mądrość obu dwóch braci, to jest Olgerda i Kiejstuta z dziwnym polobem obyczajów.« W innem zaś miejscu (str. 22) mówi p. Szajnocha: »Podczas gdy dwaj synowie Oligi, Olgerd i Kiejstut, narodowości bronili,

ły się na zewnątrz, główną zaś tych zewnętrznych stosunków formą była wojna. Krzepki opór wojenny w własnym kraju, natarczywy napad wojenny w cudze granice: stanowią walną zaletę bohaterkiego litewskich władców zawodu. Będąc zrazu skutkiem pierwiastkowej nieokresaności narodu, stał się ten wojenny tryb życia późnie niezbędny koniecznością; gdyż z jednej strony dzielny odpór stawiany obcym najezdcom kraju, jak naprzykład Krzyżakom, a z drugiej strony, własne najazdy Litwy na ziemie okoliczne, otoczyły Litwę w końcu srogą do koła nieprzyjaźnią narodów. Od morza Północnego wżerał się w Litwę zakon niemiecki, od zachodu Polska, zwłaszcza po zajęciu Rusi Czerwoiej i Wołynia, coraz dalej ku wschodniopółnocnej stronie posuwała szanice wojenne. Od południa groziła Orda, rozpościerająca postrach swojego panowania nad całym opustoszałym z tej przyczyny Podolem od wschodu Ruś. Zaczem przystało Litwie mieć zawsze w trzy strony łuk napięty, a wiadomo, iż dogodniej uprzedzać wojnę, niż oczekiwać. Ztąd w czasie wzmoczenia się Litwy za Gedymina i po nim, przybrały dzieje Litewskie nadzwyczaj wojenny i heroiczy charakter. Przyczyniło się do tego osobliwie jednoczesne po Gedyminie nastęstwo w dwóch dzielnicach litewskich, dwóch walecznych Gedyminowiczów: Olgerda i Kiejstuta. Pod ich dzielnem przewodnictwem, dzięki szczęśliwemu spółdziałaniu wzmaukowanych powyżej okoliczności, miałowicie sprężystego samowładztwa książąt Litewskich, wyteżenia sił narodowych na zewnątrz i rozwiniętego wojnami rycerskiego w narodzie ducha: podniosła się Litwa do pewnego stopnia zbrojnej potęgi. Rozpoczęty przez Gedymina, trwał ten bohaterki okres dziejów litewskich przez lat kilkadziesiąt. Po takim poglązie na ogół historii Litwy, p. Szajnocha kreśli charakterystykę synów Gedymina, najobszerniej, jak słusznie, Olgerda i Kiejstuta. Co do ostatniego, zgodzić się nie możemy z p. Szajnochą, gdy Kiejstuta, jednego z największych i najstawniejszych mężów Litwy, nazywa trzpiotem. Wyczytawszy w Voigta historii Pruss, że starosta krzyżacki roku 1406 pisał do mistrza wielkiego iż »Z nudził są ludzie płochego umysłu (leicht fertigen Sinnes) dziś tak, jutro siak«, p. Szajnocha uwierzył bezwarunkowo temu zdaniu, i śmiało dowodzi, że »w nikim nie okazała się owa płocha, trzpiotowata młdzieńczość Litewskiej plemianości tak wydatnie i wdzięcznie jak w Kiejstucie.« Osobliwsze to twierdzenie niezgadza się jakoś z tém co sam autor wyżej na str. 7, powiedział że »łoczyła się mądrość obu dwóch braci, to jest Olgerda i Kiejstuta z dziwnym polobem obyczajów.« W innem zaś miejscu (str. 22) mówi p. Szajnocha: »Podczas gdy dwaj synowie Oligi, Olgerd i Kiejstut, narodowości bronili,

nieskończenie liczniejsza część potomków Gedymina, wiedziona, ową małoletnią *trzpiotowatości* plemienia, niedającą zjednać duchowi pogaństwa litewskiego, zapierała się z nadzwyczajną łatwością swojej narodowości, zamieniając ją obojętnie za jakikolwiek strój cudzoziemczy. (Dalszy ciąg nastąpi.)

CZEŚĆ POLITYCZNA.
A N G L I J A.

Londyn, 2 listopada. Lord mayor wygotował dwa listy, jeden do izby lordów a drugi do izby gmin, w których wykazuje zasługi księcia Alberta i tytuły do honorów statuy na placu dawnego pałacu wystawy. Jak tylko pozwolenie księcia uzyskanem będzie, statua rychło stanie, chociaż wiele osób powstaje przeciw temu stawianiu statuy osobom żyjącym. — Położenie interesów rolniczych jest teraz bardzo korzystne; ceny są wysokie a lud przestał wierzyć, że podniesienie tych cen jest sztuczne nie zaś naturalne. — Na ceremonii zamknięcia wystawy dublińskiej znajdowało się przeszło 20,000 osób. (Neue Preus. Zeitung.)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 5 listopada. Tutejsze sądy wojenne ukończyły już wszystkie śledztwa i zapewne wkrótce rozwiązane będą. — W przyszłym miesiącu rozpoczyna się narady nad reformą uniwersytetów; Austria liczy ich 10, a oprócz tego 5 prawnych akademij; liczono słuchających w r. z. 9,546, a 523 nauczycieli. (Schlesische Zeitung.)

F R A N C Y A.

Paryż, 3 listopada. Książę Napoleon wrócił wczoraj do Paryża. Od czasu jego powrotu pogłoski o jego małżeństwie coraz więcej się szerzą; ma on ofiarować swą rękę wnuczce W. Księżnej Stefanii Badeńskiej, księżniczce Stefanii-Frydryce-Wilhelminie-Antoninie Hohenzollern Sigmaringen, urodzonej w d. 15 lipca r. 1837, mającej więc teraz lat szesnaście. — Mówią tu znowu wiele o projekcie już dawniej puszczone w obieg, a później odwoływanym, że cło wchodowe od żelaza kutego zostanie usunięte, cło zaś od innego rodzaju żelaza bardzo będzie zmniejszonym. Zauważano, że *Journal des Débats* artykuł w tym przedmiocie wydrukował, a dziennik ten zwykle równie w porę się odzywa jak stosownie przemawia i dobrze dowodzi. Mówią nawet o wielkich kapitalistach, którzy kupili niezmierną ilość wszelkiego rodzaju żelaza w Anglii, by na tém w daną chwilę dobry zrobić interes. Zresztą tego zniesienia czy zniżenia ceł domagają się już oddawna przemysłowcy a w wyższych sferach administracyjnych już się tym przedmiotem zajmowano. (Independance Belge.)

— Czytamy w *Patrie* z 25 października: Zapewniają, według ostatecznych wiadomości ze Wschodu, że eskadry połączone Francji i Anglii przepłynęły Dardanellę, stanęły na kotwicy przy wyspie Marmora na morzu tego nazwiska. W zatoce Besyka dłużej te okręta stać nie mogły. Akt ten nie zmienia w niczem treści położenia i nie osłabia nadziei, że dojdą do zakończenia, za pomocą wspólnego pośrednictwa sporu, dwóch narodów. (Jour. de St. Petersbourg.)

— Wczoraj (24) *Pays, Constitutionnel, Patrie*, powtarzały, że Anglija i Francya są tylko sekundantami Turcyj ani więcej ani mniej. (Journal de St. Petersbourg.)

— Według rozbioru przez *Independance Belge* dzienników paryzkich i londyńskich, wszystko tam mówi o pokoju: »Nigdy rządy Anglii i Francji mniej nie myślały o interwencji czynnej w walce rozpoczynającej się, nigdy dzienniki uchodzące za objawiające ich usposobienia, głośniej nie intonowały hymnu pokoju. *Constitutionnel* nawet trzyma prym w tym koncercie pokoju, złożył kopije, by wziąć gałązkę oliwną; dziś wykazuje niepodobieństwo udziału dwóch mocarstw morskich w wojnie pomiędzy Turcyją a Rosyją; a tego dowodzi z takim samym zapałem, z jakim przed dwoma dniami dowodził całkiem przeciwnego założenia, (Journal de St. Petersbourg.)

— Czytamy w *Toulonnais*: »W ostatnim naszym numerze donosiliśmy, że w porcie naszym przedsięwzięto środki, by zapewnić się o stanie fregat parowych, które mogłyby być uzbrojeniami i wypłynąć na pełne morze w razie potrzeby. Wiść się rozeszła z tego powodu w naszym mieście, że te fregaty parowe przeznaczonemi są do przewozu wojsk na Wschód. Nie powtarzaliśmy tej wieści, naprzód dla tego, że nie zdawała się nam opartą na żadnej podstawie, a następnie dla tego, że w dzisiejszych okolicznościach więcej jak kiedykolwiek strzedz się należy dawać wiadomości wątpliwe, a mogące nosić cechę niezmiernie ważną. W istocie, prawdziwym był tylko rozkaz otrzymany z Paryża, nakazujący sprawdzić stan fregat parowych rozporządzalnych.« Powtórzymy depeszę telegraficzną z 17, w której *Monitor* zaprzecza pogłosce danej przez *Constitutionnela* o rychłym wsiadaniu na okręta wojsk na Wschód przeznaczonych. *Toulonnais* dodaje: »Fregaty parowe, stojące teraz w porcie w stanie pół uzbrojenia i gotowe do uzbrojenia, są: *Asmodée, Montezuma, Cacique, Decartes, Vauban, Panama, Christophe Colomb*. W ostatnich czasach tył tej ostatniej fregaty urządzono dla przewozu deportowanych politycznych; dziś burzą roboty, których to urządzenie wymagało. (Journal de St. Petersbourg.)

— Piszą z Paryża pod d. 2 b. m: »Eskadry sprzymierzone niezawodnie w d. 14 jak się zdaje przepłynęły przez Dardanellę, ale wiadomo, że się miały zatrzymać na pół drogi do Konstantynopola. To potwierdza tę wiadomość że *Constitutionnel*, powtarzając depeszę z *Morning Chronicle*, donoszącą o przepłynięciu cieśniny i dodając, że floty jedna po drugiej staną na kotwicy pod Konstantynopolem, odciął tę drugą część depeszy i ogłasza tylko to co się dotycze przepływu przez Dardanellę. Floty więc teraz nie płyną jużjeszcze do Konstantynopola. Za powód tego trzymania się przy wyspie Marmora podają, że sam nawet rząd ottomański okazał mało ochoty, by floty zawinęły do Konstantynopola, jeżeli tam nie mają zawinać jako sprzymierzeńcy czynni Partji przeciw Rosyji, a przybywają jedynie dla utrzymania porządku, co całkiem jest niepotrzebne, ponieważ porządek wcale w Turcyi zakłóconym nie jest. Nawet *Journal des Débats* ogłasza list w tym duchu napisany przez specjalnego korespondenta tego dzienni-

ka, posłanego naumyślnie do Konstantynopola pana Xawerego Raymond. (Journal de St. Petersbourg.)

— *Monitor* z 27, ogłasza następane oświadczenie: »Nie można już mieć nadziei przeszkodzenia starciu. Floty są na morzu Marmora. Pokój jest interesem trwałym narodów. Wstępując na tron, Cesarz dał zapewnienie, iż wola jego jest pokój utrzymać; ale ten byłby pozbawiony najważniejszego warunku, gdyby przestał mieć za podstawę równowagę konieczną dla utrzymania praw i bezpieczeństwa wszystkich. Rząd nie przestanie mieć tego celu na oczach aż do przywrócenia pokoju, na podstawach, które mogą go zrobić użytecznym i pewnym. Podobne zadanie godnym jest zachodu w akcyi równie jak w układach. Nie można przypuszczać, by neutralność Prus i Austrii zesłała na obojętność. Ich współdziałanie straconem nie będzie przy układach, które mogą ułatwić rozwiązanie sporu. Ta okoliczność pomyślna pozwala oczekiwać z zaufaniem na wypadek. (Jour. de St. Petersb.)

W Ł O C H Y.

Turyń, 28 października. Adwokat Ratazzi mianowany ministrem sprawiedliwości, od roku przeszło jest prezesem deputowanych, a w ważnych epokach: 1841 i 1849 był po dwa razy ministrem spraw wewnętrznych. Szybkość, z jaką w owęj epoce następowe sobie ministery, powikłanie powszechnych wypadków, które czynność ówczesnych władz rządowych wiły to, że tylko w wypadkach wojennych, sprapozwoliły, pomimo wysokiego już dawniej stanowiska adwokata Ratazzi, nie mają tu dość dokładnego wyobrażenia o zasługach pana Ratazzi, jako męża stanu, ani o jego prawnych wiadomościach. Ztąd tutaj dziś najsprzecznijšie sądy o jego mianowaniu krzyżują się tu; jedni bowiem widzą w tém nową epokę dla prawodawstwa sardyńskiego, drudzy zaś środek tylko zastąpienia dymisyonowanego ministra pona Buonacampagni. Powody jednak dymisyi tego ostatniego, wskazują zadanie nowego ministra. Prezes rady ministrów bowiem postanowił izbom przedstawić nowe prawo o małżeństwie cywilnem, oraz inne prawo, dotyczące tak położenia duchowieństwa, jak wymiaru sprawiedliwości. Pan Buonacampagni jednak nie był człowiekiem tak energicznym, jakkolwiek sprzyja reformom, wolał więc inny, spokojniejszy urząd. Pan Ratazzi, jako prosty adwokat, inaczej tę rzecz uważał i poświęcił dla urzędu prezesa rady, prezesostwo izby. Czas pokaże jakie to będą owe nowe reformy.—Z Modeiny donoszą, że do końca kwietnia zniesiona zostanie połowa podatku konsumcyjnego od chleba, mąki i ordynaryjnego wina, druga połowa obróconą będzie na cele dobroczynne. (Schlesische Zeitung.)

T U R C Y A.

Depesza telegraficzna z Dardanellów z dnia 11 października do *Lloydu* donosi, że redyfy i dzieci w dniu 7 b. m. dopuścili się zniewagi flagi szwedzkiej, którą jakiś statek zatknął w miejsce rosyjskiej; rzucano też kamienie na dom konsula angielskiego. Wmieśzanie się siły zbrojnej koniec położyło rozruchowi i spokojność więcej zakłóconą nie była od tej chwili. (Jour. de St. Petersbourg.)

— *Independance Belge* otrzymała następną depeszę telegraficzną z Wiednia z dnia 24 — Otrzymano tu pocztę z Konstantynopola z wiadomościami do 15 października. Odpowiedź dwój znaczna Księcia Gerczakow, na wezwanie Om-era Paszy by opuścił Księstwa w terminie naznaczonym przez Portę, uważaną była za odpowiedź odmowną, i wysłano rozkaz rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Części flot sprzymierzonych spodziewano się w Konstantynopolu. Z Bukarestu otrzymane wiadomości dochodzą do 15go października i donoszą, że turcy już zajęli wyspę położoną na Dunaju nie opodal Widdynu. (*Jour. de St. Petersb.*)

— (Wyciąg z listu z Konstantynopola z dnia 6 października). Od pewnego czasu, główne organa prasy zagranicznej wzięły sobie jakby za zadanie rozpuszczać i powtarzać wiadomości najfałszywsze o położeniu prowincyj chrześcijańskich w Turcyi. Gdyby można dać wiarę artykułom ogłaszanym codziennie przez te dzienniki na wiarę ich korrespondentów z Konstantynopola, nie tylko rząd turecki stanąłby jako obrońca praw i przywilejów swych poddanych chrześcijańskich, ale jeszcze byłby ożywiony dla nich uczuciami najwyższej sympatii, jego poddani muzułmańscy w zawodyby z nim szli w życzliwości i przywiązaniu do swych chrześcijańskich współobywateli, a ci ostatni, by godnie odpowiedzieć na tę rozczulającą troskliwość, objawiają ze wszech stron swe poświęcenie, i wdzięczność względem rządu tak ojcowskiego.

Cel tych codziennych dowodzeń jest widoczny; wszakże w kwestyi tak ważnej, która z tych względów zasługuje na uwagę całego chrześcijaństwa, ubolewać trzeba, że prawda tak jest skrzywioną a opinija publiczna w błąd wprowadzaną z taką niewiadomością i złą wiarą.

Objaśnienia, jakie otrzymujemy z wielu punktów terytorium ottomańskiego, przedstawiają w innym wcale świetle położenie ludności chrześcijańskich Turcyi i smutny dają obraz prześladowań, gwałtów, zniewag, na które wystawionemi są te nieszczęśliwe ludności od czasu jak przeciw nim tak nierozsądnie fanatyzm muzułmański rozkiełznano.

Nie podobna nam powtórzyć główniejszych ustępów tej opłakanej historii, kilka przykładów wybranych z raportów, które mamy przed oczyma, pozwolą wam rzecz osądzić.

Piszą z Smyrny pod dniem 28 sierpnia. Fanatyzm turków Azji mniejszej doszedł do najwyższego stopnia; czekają oni tylko na sposobność i pretext do wyrznięcia chrześcijan. Ci ostatni pozamykali sklepy i nie wychodzą z domów. Codziennych gwałtów dopuszczają się względem nich i te są zapowiednią losu, jaki ich czeka.

W Karaburnari turek uciął rękę chrześcijaninowi. W Haidine jakaś kobieta zabita została kijmi przez kobiety tureckie. W dniu 22 lipca, w tém samym mieście turcy weszli do ogrodu publicznego i zranili trzech chrześcijan. Koło Burla jakiś oddział turecki schwytał rolnika i pobił; ksiądz który wracał niedaleko z swemi synami i innymi grekami uciekł, żołnierze pogonili za nim, greka ubili wystrzałem, obcieli uszy zabitemu a ksiądz wraz z synami uprowadzili do Smyrny, męczyli przez całą drogę, poczem go wtrącili do więzienia. W dniu

27 lipca w tém samym miejscu znaleziono trupą jakiegoś greka nazwiskiem Paweł; nogi i ręce miał połamane, oko jedno i zęby wybite. Koło Efezu turcy spotkali żyda podróżującego z turkiem, obdarli ich, zbili i nareszcie wrzucili w Meander zwiąawszy mu ręce. W dniu 23 lipca żołnierze posterunku sąsiedniego, na skutek kłótni w kawiarni, chwyтали wszystkich chrześcijan, których tylko schwytać mogli, bez różnicy płci i wieku; sądzono że to rzeź powszechna nastąpi. Nawet konsulowie nie śmiały podnosić głosu za swymi krajowcami, a konsul angielski odpowiedział znieważonym jofńczykom, że w dzisiejszych okolicznościach nie podobna żądać zadość uczynienia.

W dniu 5 (17) września w Akcie koło Haidine turek Sioanoglu zabił gubernatora i bunt podniósł jawny. Cała ludność w Akcie wzięła się do broni, kupcy w Haidine są przerażeni.

Saloniki 14 lipca. Położenie chrześcijan rumelijskich z każdym dniem staje się okropniejsze. Słychać tylko o morderstwach popełnianych przez turków, nie tylko po drogach ale nawet po wioskach i miastach. Dwa klasztory w Kiszio i Vadmo napađnięte i zrabowane zostały przez turków, którzy przeora wrzucili w wodę wrzącą a zakonników na pal wbili.

Janina 4 lipca. Miasto jest zapchane albańczykami. Mała ich liczba udaje się do obozu pod Szumlą, ale większa część, dostawszy dwu lub trzech miesięczny żołd, oddaje się rabunkowi i wraca do siebie. Reszta zostaje w miejscu, ciężar to niezmierny dla mieszkańców. Gubernator pozbyć się ich nie może. Jeszcze kilka miesięcy podobnego stanu rzeczy a te prowincye popadną w najzupełniejszą anarchiję.

Volo 4 lipca. W tej chwili nie ma całkiem wojsk regularnych w prowincyi. Albańczycy i redyfy, którzy ich miejsce zajęli, są postrachem chrześcijan; rabują, kradną, gwałcą, mordują a władze miejscowe nie chęć albo nie mogą nic zrobić przeciw podobnym nadużyciom.

22 sierpnia. Odkryto tu spisek turków, na czele którego stoją ulemowie. Chęć oni jak tylko wojna wybuchnie, wyrzucić wszystkich chrześcijan w Lari-sa. W Pari (Zagora) grek nazwany Hadzi-Christo i jego żona zostali uduszonemi i okradzionemi przez pięciu albańczyków, wprzód jednak zadano im najokrutniejsze tortury. Syn Hamit-Agi zabił pasterza, który mu odmawiał mleka. Kilka dni temu albańczycy porwali młodą 15 letnią dziewczynę ze wsi Muressi i po spełnieniu na niej najokropniejszych gwałtów, utopili w morzu. Inni albańczycy, stojący garnizonem w Ergalasti, porwali kobietę 20 letnią a dopuściwszy się gwałtów najbezpieczniejszych pótumarłą zostawili na polu. Moznaby przytoczyć tysiące faktów podobnych spełnianych przez rozkiełznane żoldactwo.

Adrianopol 6 lipca. Nie ma żadnego bezpieczeństwa w kraju. Codziennie zdarzają się morderstwa, nie podobna podróżować z powodu rozbójników. Chwytają oni wszystkich spotkanych i każą się wykupywać tym którzy mają z czego. Biedny jakiś grek, któremu syna schwyтали, stara się zebrać 25,000 piastrow na wykupne. Też same fakta mają miejsce w Zara i Kistanlik.

Keik 10 sierpnia. Na przedmieściu Adrianopola zamordowano greka. W Alderim, inny grek

którego żona oparła się synowi Halil Paszy, został zamordowany.

W Jumludzina banda z 30 turków postrach rozsiewa; niedawno schwyтали jakiegoś kupca tytuniu, wzięli go na tortury i wymęczyli z niego 100,000 piastrow wykupnego.

17 sierpnia. Nie ma bezpieczeństwa nawet w mieście, rozbójnicy całą prowincyę zaleli. Wojska nieregularne, przechodzące do Szumli rabują, gwałcą, mordują przy najmniejszej sposobności.

(d. n.)
(*Journal de St. Petersbourg.*)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH
Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,
przez
Zygmunta Kaczkowskiego.
Tom I.

(*Ciąg dalszy*) (*)

Tymczasem panna Barbara, zaudziwszy się w samotności na galerji, weszła do pokojów ojca, a widząc Księdza Kapelana z dużą księgą na pulcie i ojca śmiejącego się słysząc, przerwała starcom ich krytyczne Nowych Aten badania, zaraz na wstępie pytając:

— Cóż to za książkę tak bardzo zabawną. Ichmość panowie czytacie?

— To są Nowe Ateny, moja córeczko—odpowiedział jej na to ojciec z dobrocią—książka niedawno co wydrukowana we Lwowie, w której znajduje się rzecz o wszystkim, czego tylko ciekawość ludzkiego umysłu zapragnąć może.

— A jest tam co o psach i o koniach?— spytała Barbarka.

— Jest tam co o psach i o koniach?— powtórzył ojciec obracając się do księdza Kapelana.

— Jest o psach ale o morskich—odpowiedział Ksiądz—i jest coś o hippopotamach, ale o cnych u nas pospolitych zwierzętach nic nie znalazłem.

— Jest co o łowach?—zapytała znowu pannenka.

— Nic nie znalazłem—odpowiedział Ksiądz.

— Jest co o gospodarstwie, o uprawie roli, o krawiectwie, o haftach, o garderobie kobiecej?

— Nie, jak mnie Bóg miły, nic o tém niema—odpowiedział Ksiądz z pewnym zadziwieniem spoglądając na Podkomorzego.

— Więc za cóż powiadacie, że wszystko tam jest, czego dusza zapagnie—zarzuciła Barbarka—kiedy tam właśnie tego wszystkiego nie ma, czego dusza pragnie?

— Cha, cha, cha!—zaśmiał się Podkomorzy—oto nas zapędziła w matnię mospanie! Chodźże tu Barbareczko, niech cię pocałuję za to.

I kiedy córka się przybliżyła do niego, wypuścił Podkomorzy na chwilę z rąk swoją robotę i pocałowawszy Barbarkę w czoło, dodał z zadowoleniem:

— Taki ja zawsze powiadam, że najlepsza to księga, którą Pan Bóg człowiekowi w głowę wkłada przy urodzeniu; jeżeli kto z téj nie nie wydobędzie, to snuć już napróżno szukać będzie czego po innych.

Patrz Nr. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273, 274, 275, 276, 277, 278, 279, 280, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 294, 292, 294.

— Oj! to prawdę ojciec powiedział— dorzuciła Barbarka, trzepiąc pręcikiem w włóczyk ojcowski—kiedy czyj łeb z urodzenia zabity, to na nic się nie przyda żadna nauka. Mam tego przekonanie na mojej Józefce: kołek z niej był i kółkiem już zostanie na wieki.

— Nie przeczę ja tego moja duszo kochana—rzekł na to z pewną nieśmiałością pan Podkomorzy—coś teraz powiedziała, ale protestuję się *fortiter* przeciwko wyrazom, którychś do objawienia twojej opinii użyła.

— Ale że ojciec musi się zawsze protestować przeciwko wyrazom!—zawołała w tym miejscu z porywcznością Barbarka—przecież ja umiem po polsku.

— Poczekaj-no. Umiesz, ja temu nie przeczę; ale tego może nie wiesz, że kiedy mężczyzna powie łeb albo kołek, albo nawet i co prostszego jeszcze, to jemu ujdzie i nikt mu tego za złe nie weźmie; ale białogłowa że nie mówię już panna, stworzenie takie, w którym każdy rad szuka jak największej subtelności i delikatności tak w sentymentach jako i w wyrażeniu, nie osobliwie się zaleca przytomnym a nawet często ich odraża od siebie, kiedy użyje akcji albo słowa takiego, które od wszystkich ludzi edukację posiadających dawno już są zastawione gminowi.

— Ej! jeszcze tam będę dobierać wyrazów!—zawołała na to Barbarka, która przez cały czas ojcowskiej perory coraz częściej trzepiąc swym prętem, coraz większej niecierpliwości dawała dowód—kiedy się powie zrozumiale i jasno, to dosyć.

— Dosyć dla tego, żeby być zrozumianą—ciągnął dalej pan zamku—ale nie dosyć na to, aby się swoim słuchaczom podobać. A panna, moja duszo kochana, powinna zawsze pamiętać o tym, że cała jej przyszłość zależy od tego jak się umie podobać.

— Mam się komu podobać, to i tak się podobam.

— Nie podobasz się — rzekł stanowczo pan Podkomorzy—bo wiedz o tym, że nie jedna panna dożyła już wigilii swojego ślubu, a przez jakąś nieprzypoitość, często li z nieuwagi pochodzącą, ślubu samego nigdy się już nie doczekała. Świat moje dziecko, nie jest takim, jakim się tobie wydaje, a jeżeli ty chcesz mieć swoją wolę, to bądź pewną, że ją zarówno każdy mieć pragnie a już osobliwie panowie kawalerowie. I nie rozumiem, czemu panna konkurenta swego prędzej odstąpić mogła, jak kiedyby się wydała z tym, że lubi to kiedy się wszystko koło niej dzieje po jej woli. Ja sam się przyznaję do tego, że nigdybym się z twoją matką był nie ożenił, aniby mnie do tego byli namówili sami monarchowie a nie tylko panowie, gdybym się był naprzód nie przekonał o tym, że jest w niej potulność i pokora.

W tym miejscu Barbarka uśmiechnęła się ironicznie, a pan Podkomorzy powiedział dalej:

— I nie dla tego to mi się w niej podobało, ażebym sobie już naprzód układał z tej jej potulności w późniejszych czasach niepocziwie korzystać, ale dla tego że wiedział, że tylko niewiasty skromną i pokorną można dopuścić do połowicy domowych rządów, bo nieskromną trzeba trzymać ciągle na cuglach.

— Co też ojciec powiada!—zawołała Barbarka.

— Już ja dobrze powiadam, nieprawda Księżę Kapelanie?—rzekł Podkomorzy, mrugając milczkiem na Księdza.

— Dobrze i prawdziwie, jakbyś JW. Pan z moich ust słowa wyjmował,—odpowiedział Kapelan zamykając Nowe Ateny,—nie masz jak skromność i pokora w niewieście... ..

A podczas kiedy Podkomorzy znowu mruknął na niego, dając mu tym znak, iżby prowadził rzecz swoją dalej, Ksiądz tak powiedział:

— Pięknie to jest bez wątpienia, kiedy białogłowa ma umysł czysty i zdrowy jak woda z górskiego źródła, pięknie, kiedy ma bystrość w pojmowaniu i przytomność w sądzeniu; nie wadzi nawet, kiedy ma ów rozum potężny, który najlepiej przytaje mężczyznom; ale jeżeli przytaje wszystkim nie masz skromności i pokory w jej sercu, jeżeli jest upór i zarozumienie i chęć podbijania sobie umysłów a niewolenia dla siebie serc ludzkich, to zaiste na nic się to nie przyda.

— No i cóż dalej?—zapytała Barbarka, która widocznie tylko z nudów słuchała tej perory.

— Niewiasta taka nigdy nie odpowie przeznaczeniu, do jakiego Pan Bóg ją stworzył. Bo Pan Bóg stwarzając rodzaj ludzki i rozdziela go pcią na dwie odrębne *species*...

— Uczynił to na to,—poderwała z porywcznością Barbarka,—ażeby już dalej nie potrzebował ulepić ludzi z gliny, jeno ażeby ludzki rodzaj sam propagował się dalej. I cóż mi Waszmość powiadasz takie rzeczy?

Na te słowa, siwowłosa Kapelan, lubo do takich frazesów ust mi tej panny wypowiadanych zapewne już musiał być przyzwyczajony, jednak zdumiał się tak, że aż się w tył posunął na krześle i poglądawszy jej w oczy, mruknął sobie pod nosem:

— No! w kogo się to wdało, jak mnie Bóg miły, trudno odgadnąć.

Zdaje się, że za tę uwagę uczynioną tak głośno, że ją wszyscy w tej izbie będący słyszeli, Kapelan byby pewno usłyszał jeszcze co ciekawszego od paony Barbary, bo już się nachyliła ku niemu i wzrok srogi w niego wpatrzywszy, usta otworzyła na pół, ale wtém Podkomorzy, zatrzymawszy obiedwie ręce nieruchomie na swojej robocie i wpatrzywszy się mocno w bramę, rzekł głośno:

— Czy mi się zdaje, czy rzeczywiście jacyś jezdni pokazują się w bramie? popatrz-no moje dziecko, bo ja już nie widuję.

Na to Barbarka zapomniawszy o powetowaniu obraży przez księdza jej zadanej, wychyliła się w galeryę i wyglądając na dziedziniec z coraz większym zajęciem, mówiła zrazu wolno:

— A rzeczywiście... .. ktoś tu zajęzda,—a potem nagle i z pewnym pomięszaniem:—Ach to Bobows i i Osuchowski!

— Jaku?—zapytał ojciec, nie ruszając się z miejsca,—ci sami, którymeś przed tygodniem przed samym nosem ustrzeliła zajęca?

— Ci sami!—zawołała coraz więcej się miesząc Barbarka,—coż tu robić, mój ojeze?

— Widzisz Semiramido,—rzekł na to spokojnie pan Podkomorzy,—mądra jesteś i do-

kazujesz, a cóżbyś poczęła teraz, gdyby nie było przy tobie mężczyzny?

Na te słowa ojcowskie zastanowiła się cokolwiek córka, ale wkrótce odpowiedziała głosem pełnym i stanowczym:

— Owa! dałabym sobie i sama radę.—Na to Podkomorzy:

— Może nie bardzo, bo kto wie, po co oni tu przyjechali: a nuż obrażeni twoim prezentem, żądać będą, ażeby im za to dać satysfakcyę? ha? więc cóż natenczas?

— Ha! tobym się strzelała z nimi na pistolety.

— Masz tam teraz,—rzekł Podkomorzy,—jużby się i strzelała!... Ale idź dziecko do matki, my tam do was przyjdziemy.

Psiuszną tą razą córka natychmiast wyniosła się z sypialni ojcowskiej, a wtém dały się słyszeć kroki idących gości po wschodach wprost na piętro basztowe wiodących, pomiędzy któremi, kto je znał, nietrudno było rozróżnić ciężkie stąpania olbrzymiego Osuchowskiego. Niebawem też weszli do pierwszej izby obadwaj kawalerowie, pięknie i bogato ubrani i z wielką grzecznością się kłaniający. Podkomorzy dał się wprawdzie uprzedzić tym sąsiadom swoim odwiedzinami, ale nie dał im się uprzedzić w powitaniu; jakoż zawczasu powstawszy od swojej roboty i na ukłony z powagą starcowi przystającą odpowiedziawszy, nie dał im ani słowa wymówić i sam zaczął w ten sposób:

— Witam, witam, od serca witam Waszmościów i jak najserbniej przepraszam za to, że się wam dał uprzedzić w obowiązkach sąsiedzkich. Ale mam nadzieję, że starcowi, bodaj czy nie przenoszącemu wiekiem waszych rodziców, przebaczone to będzie w waszych pocziwych sercach.

— Mości Dobrodzieju, nie mieliśmy do tego najmniejszej pretensyi,—odpowiedział na to Bobowski.

(d. c. n.)

NEKROLOGJA.

W ciągu upłynionych 2 tygodni, to jest od dnia 12 (24) października r. b. do dnia dzisiejszego, zmarły w mieście Warszawie między innymi następujące osoby: Maryanna z Maciejewskich 1go ślubu Wierzechanowska 2go Wereszczyńska, lat 80.—Ignacy Jankowski.—Rozalija z Bemów Balicka, wdowa po urzędniku.—Marya z Rozenfeldów 1go ślubu Górka, 2go Hebdowska, 3go Długosiewicz, obywatelka, lat 61.—Hieronim Gażewski, urzędnik biura Rady Głównej Opiekuńczej Zakładów Dobroczynnych.—Ignacy Polkowski, b. Poborca Komory Celnój Merez, lat 39.—Karol Reinhardt, Doktor Medycyny, Rada Stanu.—Julija z Hendigerów Makaj, żona urzędnika Kommissy Skarbu, lat 36.—Ludwik Lachoński.—Julija z Jakubowskich Garbowska, wdowa.—Eugenjusz Poklękowski, Tajny Rada, Senator, Prezes Komissy Przygotowawczej przy Ogólném Zebraniu Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, lat 53.—Józef Niewiarowski, Referent Kommissy Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, Assosor Kollegjalny.—Dmitry Dumenkow, b. urzędnik biura Jenerała-Intendenta Armii.—Anna Szept, panna, lat 20.—Eugenjusz Guerin, lat 41.—Wilhelm Strobel, obywatel, lat 59.

W tych dniach sprowadzono z Paryża rzadkiej piękności wyrób ze szkła różnokolorowego wyobrażający, Oltarzyk z Matką Boską pod kloszem, i jest do sprzedania za rs. 15 w Składzie Rozmaitości przy ulicy Krakowskie Przedmieście w Domu Towarzystwa Dobroczynności.

TEATR WIELKI. Jutro *Rigoletto*.

— Wysokość wody na Wiśle stop 3 cali 6.

— Dzisiaj rano ciepła stop. 1, wczoraj w poł. 2.